Rok XVI. Miejsce Piastowe. Maj 1913 r. Nr. 5.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

Z dawnej konferencyi śp. Ks. Bronisława Markiewicza

(do członków Tow. „Powściągliwość i Praca“).

Młodzi jesteście i niejednemu z was przychodzi na myśl: czem ja też w życiu będę? Nieraz ta myśl zamienia się w ciężką troskę, czyni człowieka smutnym, niespokojnym, sen z powiek spędza a nawet wstrząsa powołaniem.

Tak być nie powinno. Kto poświęca się dla Boga i sprawy Jego, a żywi obawę o swą przyszłość, czyni ujmę P. Bogu, bo ma się jakby za coś lepszego od Niego. Mówi on niejako: ja poświęcam całe życie moje dla Ciebie, Boże, ale wątpię, czy też i Ty będziesz o tyle dobry i nie zapomnisz o mnie. Za taki brak ufności w dobroć Ojca niebieskiego strofował już P. Jezus uczniów swoich: „Nie troszczcie się, mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie; szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano“. Mat. VI—31.

W tych słowach Boskich zawiera się wielka nauka i dla nas. Zebraliśmy się razem, aby budować Królestwo Boże najpierw w nas samych, przez ćwiczenie się w cnocie i pobożności, a potem w sercach dziatek nam powierzonych, przez chrześcijańskie wychowanie. Sprawujemy zatem dzieło Boże, dzieło apostolskie. Czy mamy się niepokoić o rzeczy doczesne? Taki niepokój byłby oznaką małej wiary. Ojciec niebieski wie, czego każdy z was potrzebuje, i o ile się zdacie na wolę Jego, gotuje dla każdego przyszłość i zawód, jaki uzna za najodpowiedniejszy.

Zadatek tej opieki Bożej widzicie naokoło siebie i w sobie samych. Wielu z was przybyło tu prostaczkami, a dziś tłómaczą Cicerona Virgiliusza — przygotowują się do matury. Nic nie posiadacie, a budujecie kosztowny gmach zakładowy, rozwijacie warsztaty, prowadzicie szkołę elementarną i szkołę wyższą — niektórych wysłaliście na uniwersytet do Krakowa. Macie muzykę, teatr i śpiew, a choć czasem bieda przyciśnie, i bez chleba na obiad lub kolacyę obejść się trzeba, to i to nie jest tak wielkiem złem, jak się zdaje. Takie doświadczenie jest konieczne do naszego powołania. Człowiek, który zawsze w życiu był syty, nie odczuje litości dla głodnego. Nad niedolą bliźniego tylko ten umie się ulitować, który przypatrzył się jej zblizka i sam gorzkich owoców jej skosztował. Ot np. gazety piszą, że w Nowym Yorku biedacy umierają z głodu tuż u progów milionerów. Takie twarde serce mają ludzie wychowani w dostatku od młodości.

Złóżcie zatem swą przyszłość z całą ufno-

ścią w ręce P. Boga, bo dobrym jest. A jeżeli tak dobrym, że i złym błogosławi i każe słońcu świecić nad nimi a ziemi nosić ich i żywić, to jakże wątpić mogą o Jego dobroci ci, którzy Go kochają i służą Mu w najdoskonalszy sposób, bo według rad ewangielicznych? Panem wprawdzie w stowarzyszeniu naszem nikt nie zostanie. Ale za to każdy może zostać świętym. A to, jak wam tyle razy mówiłem, najważniejsza sprawa w życiu naszem. Człowiek święty — to człowiek wielki. Pamięć jego trwać będzie na wieki. Gdy tymczasem pamięć ludzi najwięcej wpływowych, bogatych, uczonych, ale nie świętych, krótką jest, a co gorsza, że często smutną dla ich złych uczynków.

Kto tam dzisiaj pamięta, albo kto się interesuje, jacy panowie zamieszkiwali kilka set lat temu zamek odrzykoński, którego ruiny mieliście sposobność podziwiać na wycieczce zeszłego tygodnia. A przeciwnie, kto nie zna w ojczyźnie i w całym kościele katolickim świętego młodzieniaszka Stanisława Kostkę, który dla miłości bożej z bogatego stał się ubogim, aby tak stać się świętym? Kto tam dzisiaj pamięta, albo kto się interesuje, jaki biskup zasiadał na stolicy krakowskiej 150 lat temu, albo jacy profesorowie uczyli wtenczas na uniwersytecie jagiellońskim? Ale za to, komuż nie znany błogosławiony Wincenty Kadłubek, św. Jan Kanty św. Jacek, którzy żyli o kilka set lat wcześniej? Pamięć ich przeszła aż do nas i czci ich każde pokolenie. Czy dlatego, że pierwszy był biskupem, drugi kapłanem i profesorem akademii krakowskiej, a trzeci zakonnikiem? Nie. Ale dlatego, że byli świętymi, że prowadzili życie najbardziej zbliżone do życia Jezusa Chrystusa.

Kto zatem chce zostać wielkim, niech się stara być świętym, niech naśladuje Jezusa Chrystusa: w pokorze, ubóstwie, posłuszeństwie umartwieniu, modlitwie i pracy nad zbawieniem bliźnich. A do tego nie braknie mu sposobności w Towarzystwie naszem. Prawda, że w każdym stanie zbawić się można. Król na tronie, urzędnik w biurze, chłopek przy pługu, uboga babka przy kądzieli, świętymi zostać mogą. Ale mówię, że u nas przyjdzie wam to łatwiej. Znajdziecie tutaj więcej środków uświęcających, a mniej okazyi do grzechu, więcej dobrego przykładu, a mniej zgorszenia, więcej natchnień bożych, a mniej wpływu szatana; znajdziecie szerokie pole do pracy wielce miłej P. Bogu. Każdą bowiem duszę kocha P. Bóg miłością nieskończoną i pragnie jej zbawienia. Gdyby była potrzeba, za każdą duszę z osobna dałby się Jezus Chrystus powtórnie ukrzyżować. Jedna dusza droższą jest Bogu, niż cały świat materyalny. Jakże więc musi Mu być drogi każdy uczynek, każdy krok, każda ofiara, każdy trud podjęty dla jej zbawienia!

A to właśnie wzięło sobie za cel Towarzystwo nasze. Cokolwiek czynicie od rana do wieczora, czy to w szkole, warsztacie, na polu, w ogrodzie, czy to przy najniższych posługach domowych, wszystko zmierza do jednego celu: aby dziatki opuszczone poznały Jezusa Chrystusa i pokochały Go, aby poznały prawdy wiary św., nauczyły się żyć cnotliwie i tak żywot wieczny osiągnęły. Taka praca musi być wdzięczna P. Bogu i nagroda czeka was za nią wielka — niepospolita. Jeżeli panowie ziemscy umieją wynagradzać usługę oddaną dzieciom swoim, jeżeli najwyższą nagrodę wyznaczają dla tego, który dziecię ich wyrwał z rąk rozbójników i zachował je od pewnej śmierci; to cóż nie uczyni Król Niebieski tym wszystkim, którzy dziatek Jego strzegą od rozbójnika-szatana i przez dobre wychowanie zachowują je od śmierci wiecznej?

Powie mi może kto: wszystko to prawda, ale ja miałem inny zamiar, gdy tu jechałem — ja chciałem zostać misyonarzem, chciałem pojechać na misyę do dzikich krajów. — Czemu nie? Któż wie, czy nie powoła i was P. Bóg do tego trudnego zadania. On jest panem żniwa i bierze żeńców, skąd Mu się podoba i wysyła ich, dokąd Mu się podoba. On najlepiej wie, do czego zdolni jesteście i do tego was użyje. Bądźcie spokojni.

Zwracam jednak waszą uwagę, że wychowanie dzieci ubogich, to najważniejsza misya. W wielu wypadkach praca misyonarzy w krajach pogańskich zasadza się na tem, aby przygarnąć dzieci opuszczone, ochrzcić je i wychować w wierze prawdziwej. Czyż nie to samo czynimy w zakładach naszych? Owszem porządek miłości stawia misyę naszą na pierwszem miejscu. Dziatki już ochrzczone mają pierwszeństwo do wychowania chrześcijańskiego. Podczas pożaru każda matka ratuje na pierwszem miejscu dziatki swoje, w czasie głodu dla nich przedewszystkiem o chleb woła i błaga. Taką właśnie matką jest Kościół św. I jego serce bije na pierwszem miejscu dla dziatek własnych t. j. ochrzczonych, katolickich. O ich dobro przedewszystkiem się troszczy i nad tem najwięcej boleje, gdy widzi, że dziatki, z braku dobrego wychowania opuszczają go, powstają

przeciw niemu i jego nauce boskiej i następnie giną wiecznie.

Stąd, chociaż chwalebne są wszelkie wyprawy misyjne do narodów niewiernych i Kościół popiera je i błogosławi — błogosławi wiernych, którzy zbożne zamiary misyonarzy jałmużną wspierają; to nierównie więcej cieszy się on i raduje, gdy widzi, że w domu jego panuje miłość i porządek, że w społeczeństwie wiernych powstają zgromadzenia, zakłady i ochronki, aby dzieci pozbawione opieki rodzicielskiej zostały wychowane w duchu bożym — aby nie zmarniały.

Nadto, dużo się dzisiaj mówi o obowiązkach względem ojczyzny. Dla niektórych, ojczyzna stała się najwyższym ideałem. Wysuwają ją na pierwsze miejsce i stawiają przed religią, a tem samem przenoszą ją nad Boga — nad niebo. Czy dużo czynią dla niej, czy ta miłość tak wielka u nich w czynach, jak w ustach, w to nie wchodzimy. Powiem tylko, że kto tak kocha ojczyznę, ten źle ją kocha. Miłość ojczyzny nie oparta na Bogu, sprzeciwia się aż nazbyt często najistotniejszym interesom państwa i narodu. Płodzi prawa niesprawiedliwe, wznieca walki bratobójcze, ogranicza wolność słabszych współobywateli, obniża moralność i t. d. Dowodem tego np. dla nas Polaków patryotyzm pruski.

Na taki patryotyzm my się nie piszemy. Ale za to każdy z nas rozumie, że kochać po bożemu swój naród, swój kraj, swą ojczyznę, jest naszym św. obowiązkiem. I oto praca przy wychowaniu dziatwy własnego narodu jest pierwszą i z tego względu. Dobrą jest rzeczą jechać nawracać murzynki afrykańskie i wychowywać ich dla nieba, ale pierwsze prawo do naszej opieki mają ubogie dzieci polskie, których jest tysiące. Cóż z tego, że są ochrzczone, jeśli ich nikt nie pouczy o obowiązkach religii, nie wskaże drogi do życia pobożnego, nie ochroni przed zgorszeniem, jakie im grozi? Łatwo utracą łaskę Chrztu św. i żyć będą jak poganie. Ani Bóg, ani ojczyzna nie będzie miała z nich pociechy. Mówię, ani ojczyzna. Dzieci bowiem opuszczone, głodne, obdarte, bez ciepłego kąta, nie przyzwyczajone od młodości do pracy, ale do wałęsania się — odpychane przez wszystkich i ścigane nieraz przez władze, nie wyrosną nigdy na prawych, mądrych, pracowitych i zapobiegliwych obywateli. Tylko dobre wychowanie daje narodowi dobrych obywateli. —

Z tego wszystkiego widzicie, że dzieło przez nas podjęte, jest dziełem wielkiej wagi. Nie zrażajcie się tem, że Towarzystwo nasze nie otrzymało do tego czasu zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, ani się cieszy przywilejami zakonnymi. Żaden, z największych dzisiaj zakonów nie był zatwierdzony zaraz w początkach swoich. Szukajmy przedewszystkiem Boga, pracujmy, aby jak największa liczba dziatek ubogich korzystała z przywilejów i łask Jezusa Chrystusa, a i ta reszta t. j. zatwierdzenie będzie nam dodana.

Ks. Wal. Michułka.

W. Rutland, Vt. 6/4 1913.



STATUA MATKI BOSKIEJ
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ
w kaplicy Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem.

Do Królowej naszej*).

O Pani świata, Królowo na niebie,
Teraz świat cały składa hołd dla Ciebie:
Kwiaty zakwitły, ptaszęta śpiewają,
Wszelkie żywioły dziś Cię uwielbiają.
Racz się więc, Pani, nad światem zlitować,
A od nieszczęścia wszelkiego zachować.

*) Wielkiem świętem naszem majowem jest, prócz rocznicy Trzeciego maja — pierwsza niedziela maja, gdyż dzień ten poświęcony jest Matce Najśw. Królowej Korony Polskiej. Za Królowę narodu naszego obrał Ją król nasz Jan Kazimierz z wdzięczności za cudowne ocalenie Częstochowy od Szwedów. Król złożył śluby swoje, czyli

Tyś sobie, Pani, miesiąc maj obrała,
I dla Swej chwały poświęcić kazała,
A więc my, Matko, pełniąc Twe życzenia,
Z serca do Ciebie szlemy głośne pienia:
Racz spojrzeć, Pani, na ten padoł ziemi,
Darz lud Ci wierny łaskami świętemi.

Świątynia Pańska przepełniona cała
Rzeszą sług Twoich, w niej brzmi Twoja chwała,
Śpiewają Tobie opuszczone dziatki,
Jako najlepszej swej Pani i Matki,
Uczyń więc, Pani, żeby nasze głosy
Prosto do Ciebie trafiły w niebiosy.

Dla Ciebie, Matko, w tym świętym kościele
Prosząc, byś szczupły dar ten przyjąć chciała,
A kwiaty cnoty w ich sercach zasiała.
Racz błogosławić, Matko nasza droga!
Tę drobną dziatwę, by rosła dla Boga.

Spójrz dobrem okiem na nas, Matko z nieba,
Użycz nam tego, co najbardziej trzeba:
W lej serca nasze pokorę i cnotę,
By nas wróg wiary nie wtrącił w sromotę.
Matko Najświętsza, Matko nasza Droga!
Broń nas przed wrogiem świętej wiary w Boga!

Przyjmij, o Matko! prośby Twoich dzieci,
Niech święta wiara blaskiem wśród nas świeci,
Zlituj się, Matko, nad polską krainą!
Niech niedowiarstwa wszelkie z niej wyginą!
Bez Twej pomocy nic nie zrobim sami—
Zlituj się Matko! zlituj się nad nami!

Ferd. Kuraś.

MYŚLI

z powodu 1600 letniego jubileuszu tryumfów Krzyża.

„Chcemy sobie zjednać przychylność Niebieskiego Bóstwa“.... Tak wyrażają się Konstantyn i Licyniusz w medyolańskim Edykcie, którym przyznają chrześćjanom zupełną swobodę wyznawania swojej religii i przywracają im zabrane kościoły i dobra.

Nader to godne uwagi, że dwaj pogańscy współ-cesarze, dla przypodobania się Chrystusowi, spełniają publiczny czyn restytucyi, zwracając, co państwo chrześcjanom niesprawiedliwem prawem zajęło.

Bez wątpienia: „Od Pana to się stało.... w ręce Pańskiej serce królewskie... obraca je ku miłosierdziu!“ ... Bezwątpienia też: Ten co ślepym, otwiera oczy, a widzących oślepia, iżby widząc, nie rozumieli — sprawia, że serca pogan czynią się podatne woli bożej, a zatwardzają się — oświeconych wiarą, mających zakon boży; iżby wiedząc, czem jest zło przez nich spełnione, nie mieli drażliwości sumienia, ani przed spełnieniem złego czynu, ani do naprawienia go. — „Od Pana to się stało i dziwne jest w oczach naszych!“

Tenże dziw ludzkość ma przed oczami swojemi od paru wieków. Od grabierzy publicznej dóbr kościelnych za reformacyi Lutra w Niemczech, od odstępstwa Henryka VIII w Anglii, aż do zajęcia Rzymu 1871 r. — nie od pogan, lecz z łona chrześcijaństwa, począł się ów rabunek i bezustanna napaść na dobra kościelne. Zdaje się, że nie ma w Europie państwa, któreby tej świętokradzkiej zbrodni nie popełniło. A przecież żadne nie poczuwa się do restytucyi.

Prawo bożej moralności ma to do siebie, że pogwałcone, kiedykolwiek musi się pomścić na tych, co go naruszają. I chociaż przed potęgą dzisiejszych rządów wszystko się ugina, żaden nie może przeszkodzić szerokiemu rozkrzewieniu się socyalistycznych haseł przeciwnych prawu własności, jakoteż nie może przeszkodzić upadkowi powagi tronu. W stosunkach zewnętrznych, państwa kierując się wzajemną nieufnością, doprowadziły do zbrojenia nigdy przedtem nieznanego, ze szkodą najżywotniejszych potrzeb poddanych. I nie może być inaczej. Jakże mogą sobie wierzyć ci, co Bogu wiarę złamali. Nie bez słuszności też wielu uważa, że końcem dzisiejszej nieufności musi być wojna; końcem zaś wojny, rozruchy socyalistyczne.

I tak początek dzisiejszego już istniejącego, i jeszcze spodziewanego zła, w polityce, dyplomacyi, ekonomii społecznej i innych wewnętrznych stosunkach państw, tkwi w pierwszem targnięciu się niemieckich landgrafów na kościelne dobra; a wojny, które nastąpić mają bynajmniej nie będą jego końcem, gdyż z dzisiejszych mocarstw żadne publicznie nie ogłasza: „chcemy sobie zjednać przychylność Nie-

przyrzeczenia Matce Najśw. w katedrze lwowskiej u stóp cudownego obrazu M. Boskiej Łaskawej w r. 1656, a Ojciec św. Pius X. pozwolił nam uroczyście obchodzić święto Królowej Korony Polskiej w każdą pierwszą niedzielę maja, który to miesiąc, jak wiadomo, jest poświęcony nabożeństwom ku czci Matki Boskiej.

bieskiego Bóstwa“ — i z pewnością nie zapowie restytucyi Kościołowi.

Naród polski nie ma na swojem państwowem sumieniu krzywdy Kościoła, jakkolwiek z licznych dotacyi nie pozostało nic. Słusznie naród polski może się spodziewać, że go ominie kara boża, którą Europa z tego powodu musi jeszcze ponieść.

Nie wolno jednak zapominać o innem prawie: „wszakże w potopie wód mnogich do niego się nie przybliżą“.

W potopie wojennego kataklizmu i socyalistycznych wywrotów, nie obejdzie się bez szkody dla narodu polskiego; jak nie mógł naród polski uniknąć tego zła, które występując z bagnistego swego łożyska, szeroko się rozlewa pod nazwą: idei wieku.

Przez Maryę do Jezusa.

Zdarza się bardzo często w Lurd, że chorzy, pomimo kąpieli w cudownej, uzdrawiającej wodzie z daru Matki Bożej, nie bywają natychmiast uleczani; jakkolwiek prawie zawsze po owej kąpieli uczuwają otuchę, i do duszy wstępuje nadzieja dostąpienia miłosierdzia bożego, dostąpienia cudu. — Cud uzdrowienia dokonywuje się prawie zawsze przez Przenajświętszy Sakrament. Niejeden chromy podczas przechodzącej koło niego procesyi z Przenajświętszym Sakramentem, odrzucił kule, i wśród nieopisanego zapału i zachwytu tysiącznych mas ludu, wszedł do świątyni, by śpiewem hymnu Bogarodzicy „wielbij duszo moja Pana“ wraz z tysiącznymi świadkami, przepełnionem wdzięcznością sercem, Bogu cześć oddać. Wzruszenie, rzewność, która ogarnia wszystkich, niczem się nie da wyrazić. Oczy i serca wszystkich zwracają się do Przenajświętszego Sakramentu. Nikt nie wątpi, że z tamtąd wyszła moc uzdrawiająca. Tylko od Jezusa.

I w tem przejawia się jedna z tajemnych spraw bożych. Bogarodzica u Boga wszystko uzyskać może, lecz cuda przez Jego własną moc się dokonywują. W Lurd też najlitościwsze serce Najświętszej Dziewicy najdobitniej pokazuje ludziom, jak szukać i znajdywać pomoc bożą. Przez modlitwy do Maryi uzyskuje się łaski Chrystusa.

Lecz Niepokalana nie tylko Bernardecie wskazała i przez nią darowała ludziom, uzdrawiające źródło; o wiele wcześniej, wskazała i dała św. Dominikowi skuteczny środek na ocalenie straszliwszych od chorób ciała — chorób duszy. — I jak przy cudownem źródle w Lurd, materyalny, dotykalny, na ciele odnosi się pożytek; tak i tym środkiem udzielonym św. Dominikowi bardzo realne odnoszono korzyści. Nadzwyczajność ich tem bardziej jeszcze zastanawia i zdumiewa, że skutek bożej łaski dokonywał się na zbiorowem ciele grup i towarzystw ludzkich. Dość wspomnieć nawrócenie Albigenzów, zwycięztwo Jana Austryackiego pod Lepanto nad Turkami, a także i Sobieskiego w Polsce i pod Wiedniem.

Za tym środkiem nie trzeba jechać do Lurd; i Przenajświętszy Sakrament nie jest w Lurd inny, niż w pierwszym lepszym kościółku polskim, lub kapliczce. Wtem też leży cała tajemnica skuteczności dobrego wychowania „dzieci opuszczonych“.

Bo kto to są te „dzieci opuszczone“? Opuszczone nie fatalizmem wyjątkowego przypadku, ale wskutek nowoczesnych stosunków społecznych. Jest to stałe zjawisko, powiększające się z roku na rok z przerażającym postępem i szybkością.

Opuszczone dzieci są produktem najniższej warstwy społecznej — „wydziedziczonych“.

Starożytność znała „niewolnictwo“, które, czyto jako potrzeba ustroju państwa, czy jako czynnik do zużytkowania biernych sił ludzkich, mimo całej swej nędzy moralnej i okropności, pod niektórymi względami korzystniej się przedstawiało, w porównaniu do dzisiejszej warstwy „wydziedziczonych“.

„Pauperyzm“ europejski nikomu nie potrzebny; nie może być fundamentalną podstawą państwa, bo jest szkodliwy nawet tym maszynom fabrycznym, które najczęściej obsługuje.

Otóż, jeśli tym jest „pauperyzm“, czemże będzie jego potomstwo? Czem już jest w obec zapierania się naturalnych obowiązków rodziców względem dzieci? — Kto już dziś nie wie, że dzieci po rodzicach dziedziczą nietylko majątek, lecz dziedziczą zdrowie fizyczne — zdolności umysłowe, skłonności moralne. Ale opuszczone dzieci nie dziedziczą może żadnych z tych dóbr; zato częstokroć są dziedzicami chorób: umysłu, woli i ciała.

Dzisiejsza lekarska nauka dotąd rozprawia po akademicku jeszcze o atawizmie pijackim, warjackim i innym — u potomków; ale też ma dokładny pewnik, że dzieci odziedziczają po rodzicach choroby w postaci suchot, skrufolozy i wielu innych, które nie wpływają, jak tamte,

na zmiany organiczne; nie mniej jednak straszliwym są spadkiem fizycznej nędzy, paraliżującej nieraz najważniejsze czynności ustroju życiowego. — Też nauki lekarskie dowodzą faktami o innej jeszcze spuściźnie, którą rodzice oddani namiętnościom, potomstwu swemu przekazują. Dzieci po pijakach bywają dręczone rozlicznemi chorobami nerwowemi. Podobno padaczka, choroba św. Walentego, taniec św. Wita i t. p. mają być wyposażeniem pijaczem, całych następnych pokoleń.

Lecz, coby znaczyła bieda choćby największa z Bogiem? Człowiekowi z Bogiem niczem jest bieda, nieszczęścia i choroby. — O nędzy bez Boga najdotkliwiej wie piekło — wie na całą wieczność.

Jednak — naturalny dusz czystych, dziecięcy, wrodzony popęd do Boga, — ten *nerw religijny* u dzieci opuszczonych bywa niezmiernie przytępiony; u nich i życie boże w duszy jest ubogie. Wiara św. uczy, że stosunek Boga do dusz ludzkich jest różny; ale też i w tej najświętszej sprawie, jest pewne dziedzictwo łaski bożej.

Dzieciom opuszczonym potrzeba wskazać Boga. Potrzeba, iżby w ich duszach rozwinęło się życie boże. Wszakże one są skazane na to, iżby radziły same o sobie, czyli, iżby rozpoczynały życie od początku. Ich rodzice nie wprowadzają je w życie społeczne do gotowego; owszem może nieraz napiętnowani, wykluczeni ze społeczeństwa, ostatnią swą zbrodnię przeciw niemu dokonywują tem jeszcze, że zostawiają mu swe dzieci. Zwykłą racyonalnego rozumowania drogą nad dziećmi opuszczonemi, możnaby dójść do konkluzyi spartanów: ułomne, upośledzone, przeznaczyć na zagładę. Jednakże chrześcijańsko-katolicka wiara nie zna całkiem ani spartańskiej ani pruskiej racyi stanu; zna i kultywuje przez miłość Boga, miłość ludzi, właśnie tę prawdziwą, bo bezinteresowną, w której leży cała tajemnica skuteczności — najtrudniejszych dzieł miłości bliźniego. Na wszechstronną nędzę opuszczonej dziatwy, wszechstronnego trzeba lekarstwa: a tego tylko Bóg udzielić może.

A właśnie tu jest ten środek Maryi, różaniec, ten klucz do Bożego serca w Przenajświętszym Sakramencie. — Czy można sobie zdać sprawę jak się to dzieje? Czy można przybliżyć się do tajemnic życia bożego, nie, iżby je rozumem objąć, lecz, aby dobry skutek ich na sobie doświadczyć i uczuć. — Tajemnica jest tajemnicą, a boża tembardziej, iż człowiek rozumem swoim ograniczonym nie może objąć Nieograniczonego. Marya mówi: „Cokolwiek wam Jezus rzecze: czyńcie!...“ Splunął na ziemię, uczynił błoto, pomazał oczy i rzekł ślepourodzonemu: „idź, obmyj się w sadzawce Siloe“. — Poszedł, umył się i przejrzał. — Jak to się stało? — Oto: ślepy posłuchał.

Jako Marya nauczyła w Kanie galilejskiej ludzi — jak doświadczać cudów Jezusa, tak też nauczyła różańca. — Czyńcie co poucza Marya — czyńcie co rozkazuje Chrystus. — A rozkazuje: Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.

Jak we wszystkich zakładach religijnych katolickich, tak i w naszych zakładach życie religijne jest na pierwszem miejscu: różaniec Maryi, częsta spowiedź, codzienna Komunja święta. Pacierz kilka razy na dzień w kaplicy, modlitwa przed i po pracy, przed i po jedzeniu. W atmosferze wiary opuszczone dzieci hartują się, dostają sił duszy, a za tym przychodzi rozwój umysłowy i zdrowie i cnota i chęć do pracy, którą rozumieć poczynają, nie jako przymus, lecz przykazanie boże.

Alkohol ze stanowiska etycznego.

(Dokończenie).

Powiada fizyologia, że od centrum mózgowego idą nerwy; jeden odporny, drugi pociągający. Gdy człowiek trzeźwy, są w równowadze, jak gdy na bloku uwiesimy dwa równe ciężarki... W miarę ilości alkoholu nerw odporny osłabia się, lub bywa porażony, wzmacnia zaś i potęguje się pociągający i równowaga już stracona, ciężarek spada na dół po przeciwnej stronie... Stąd najpierw przychodzi zaniedbanie, lekceważenie obowiązków rodzinnych, narodowych, towarzyskich, socyalnych... często bardzo ważnych... Czy potrzeba dowodów?... Obiad w domu czeka, rodzina, „E! zobaczymy się“. i tak latami całymi... (Śniadankiewicz)... Biuro, robota ważna, sklep, warstat, przedsiębiorstwo, fabryka... „To nie zając! nie ucieknie..“ Posiedzenie... interes korzystny... „Na drugi raz!“ I to pierwsze, niezmiernie szkodliwe, pod względem etycznym i zgubne działanie alkoholu... zaniedbanie i lekceważenie obowiązków — z całem straszliwem wojskiem następstw. Gdy zaś nerw pociągający wzmocniony chwilowo i spotęgowany a nie znajduje oporu, chyba słaby i to w początkach tylko, wtedy człowiek zdolny do przestępstw, brudów, zbrodni, zależnie od

drzemiących w nim instynktów, namiętności, zależnie od wpływów i warunków otoczenia. Stąd najrozumniejszy i najuczciwszy zdolen czasem po pijanemu uczynić to, czego zły nie uczyniłby, będąc trzeźwym. Żołnierz pijany wiesza się, odcinają go... ratują... wytrzeźwiwszy nic zgoła nie pamięta... żałuje. Widocznie tkwi w głębiach nieuświadomiony pociąg do samobójstwa... W Niemczech pewien rzemieślnik szanowany, ojciec rodziny, schwytany na występku zwyrodnienia seksualnego... Badany przez sędziego zeznaje, iż nie pija, i nigdy nie czuł skłonności do zboczeń. Raz, gdy był pijany chciał się dopuścić, a obecnie drugi raz mu się przydarzyło...

W stanie pijanym lubieżnicy dopuszczają się rozmaitych brudów, upodleń przeciw obyczajności, bandyta idzie mordować, złodziej kraść i rozbijać, inny wszczyna bójki...

Zależy wtedy także w znacznej mierze od otoczenia, od wpływów, przykładów, jakie widzi i od zachęty... Więc u bogatych bonvivants trunki wywołują orgie ohydne — u innych hazardowne gry, w których setki tysięcy idą na kartę, u apaszów i bandytów pragnienie krwi, u t. z. porządnych i inteligentnych, trunek wywołuje dowcipy i rozmowy szpetne. Często ludzi poważnych, na stanowisku prowadzi trunek do kabaretów bardzo podejrzanych. — To są fakta wzięte ze życia, o których każdy dowiedzieć się może...

Jeżeli nerw odpory przez częste nadużywania trunków często porażony bywa, wtedy działa nadzwyczaj słabo, lub zanika. Więc pozostaje ciągłe pragnienie, chęć, niezwyciężony pociąg, a nawet konieczność używania trunków czyli występuje z całą siłą nałóg, który doprowadza do zupełnego upadku moralnego, do zaniku wszelkich pojęć i uczuć etycznych w tym względzie, staje się zwyrodnieniem moralnem na tle alkoholicznem — znowu ze wszystkiemi następstwami moralnemi, raczej niemoralnemi...

Jak widzimy więc, alkoholizm sprowadza w kierunku etycznym niezliczone szkody, demoralizuje dany osobnik, popycha do przestępstw i zbrodni, sprowadza zwyrodnienie...

Nauka Chrystusowa, choć w następstwach swych ma na celu dobro doczesne, jak zdrowie, dobrobyt, jednak w pierwszym rzędzie chodzi jej o dobro moralne, o duszę ludzką, by silna była i zdrowa — zgadza się zupełnie z medycyną, ekonomią polityczną, bo pijaństwo nazywa grzechem głównym, bo pijaństwo prowadzi za sobą cały szereg przestępstw, nadużyć, grzechów i zbrodni. Pozbawia bowiem człowieka, w części lub w całości używania rozumu, czyli władzy i panowania nad sobą. Z chwilą zaś, gdy człowiek sam sobą nie rządzi, już wtedy zdoleń jest, stosownie do ilości pochłoniętego alkoholu, do wszystkich uczynków, które sprzeczne są z bożemi przykazaniami... miłości bliźniego...

Tak więc z jakiegokolwiek stanowiska będziemy się zapatrywać na trunki alkoholowe, dojdziemy zawsze do wniosku całkiem uzasadnionego i pewnego, że wywierają niezmiernie szkodliwy wpływ na moralność ludzi w każdym kierunku.

Jak z bagnisk i trzęsawisk gnijących rozchodzą się chorobotwórcze miazmaty i roznoszą zarazki po całej okolicy, tak z karczem, szynków, piwiarni, kabaretów wznoszą się złośliwe zarazki moralne, i zatruwają swem działaniem zabójczem, sutereny... mieszkania robotników, wchodzą do warsztatów i fabryk... zaglądają często do pomieszkań ludzi zasobniejszych i wszędzie psują, wykrzywiają dusze ludzkie, osłabiają lub zabijają wolę, poniżają godność człowieka, obniżają poziom etyczny, lub wszelkie poczucie etyczne zabijają!

*

Więc broń się każdy, kto ma broń... wołać należy z poetą, bronić siebie panowaniem, wstrzemięźliwością... bronić się przez wspieranie, szerzenie bractw i stowarzyszeń wstrzemięźliwości.

Kościół zalecając od wieków bractwa wstrzemięźliwości, wypowiada niezmiernie doniosłą myśl, a mianowicie: tylko człowiek sam, tylko dobra i silna wola zdoła powstrzymać, uratować od złego, a więc od nadużywania trunków... Tymczasem u nas w Austryi, jak chcemy coś zrobić, wołamy: „Policya!“ lub: „Wysoki i miłosierny ck. rządzie zmiłuj się nad nami“... Paragrafami, ustawami, zakazami zła się nie powstrzyma, nie uleczy, jeżeli dusza społeczeństwa będzie chora, i wola w kierunku napojów alkoholowych słaba. Znane są wypadki, że nałogowi pijacy zamknięci pod kluczem upijali się, ciągnąc wódkę słomką ze siennika, przez otwór od klucza...

Więc do walki z alkoholem stanąć musi całe społeczeństwo z własnej woli, do walki na śmierć i życie... Niech staną w jednym szeregu: księża, lekarze, nauczyciele, wychowawcy wogóle, majstrowie, przełożeni warsztatów, urzędnicy i niech walczą z zapałem i wytrwałością przedewszystkiem i najbardziej przykładem, a potem słowem

gorącem zachęty, strofowaniem... a niepotrzeba będzie ani żandarma, ni paragrafu...

Ale, że ludzie słabi, a sposobność pociąga, ułatwia zło, więc powinniśmy starać się, prosić, żądać u władz, których obowiązkiem sumienia dbać o dobro doczesne podwładnych, a chronić od krzywd i nieszczęść, aby usunęły sposobność do pijaństwa. Tą sposobnością bardzo niebezpieczną, nad wyraz szkodliwą i zgubną są szynki, otwarte w niedziele i święta. — Na dowód wystarczy przeczytać gazety poniedzielne i poświąteczne. Kłótnie, przekleństwa, bójki, liczne uszkodzenia ciała, zabójstwa i morderstwa, utrata całotygodniowego zarobku, zatrucia alkoholem, przepełnione domy rozpusty... oto następstwa otwartych szynków... pijaństwa. Więc społeczeństwo w obronie swego zdrowia moralnego, a nawet siebie samego, powinno domagać się koniecznie, aby szynki były w niedziele i święta zamknięte.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Ks. Gabryel Kraus Philadelphia Pa. Ameryka 150 k., Kapłani w Ameryce b. wychowankowie Zakładu w Miejscu Piastowem 846 k. 8 h., p. St. Koza Roztoka 7 k„ p. Jadwiga Pelcowa Jasień 2 k., p. F. Rzoncowa Jasło 5 k., p. A. Kruczek Błażowa 8 k., ks. kan. Hipolit Zaremba Dolina 10 k., ks. J. Szewczyk Tłuczań 3 k., ks. J. Bach Wilczyska 3 k., Kasa miejska Jasło 20 k., Tow. Zaliczkowe Jasło 20 k., Ks. E. Winnicki Grabownica Starz. 10 k., p. Józef Spis Kraków 2 k., p. Prof. Edmund Krzymuski Kraków 10 k., ks. Fr. Sokalski Majdan Sieniawski 5 k., p. M. Radwański Łęki 3 k., p. Wł. Kołodziejczyk Mogiła 10 k., p. Wojciech Gazda Ostrawa Polska 6 k., ks. Siedlecki Mogiła 1 k., p. A. Pytel Sanok 20 k., p. W. Rataj Chłopy 3 k., SS. Służebniczki Rymanów 5 k., p. J. Krokos Łopuszka mała 5 k., p. Dr. M. Buzdygan Kraków 10 k., p. p. Dr. Fr. Fierich Kraków 5 k., p. Dr. St. Nowodworski Kołomyja 5 k., Klasztor OO. Franciszkanów Przemyśl 5 k., Uczenice IV. kl. szk. im. Jadwigi w Borzęcinie 1 k. 75 h., SS. Służebniczki Krosno 3 k., ks. Bron. Wojaczyński Krzemienica 10 k., p. Jan Seniuta Komarno 3 k., p. M. Zeprzołczonka Rzepiennik Strzyżewski 3 k., p. E. Korobij Dzików 5 k., ks. D. Maciejowski Tuchów 20 k., p. K. Schusterowa Rzeszów 4 k., ks. A. Kondolewicz Wilamowice 5 k., p. Walenty Pleśniak Błażowa dolna 10 k., Wydział Rady pow. Jasło 20 k., ks. W. Czajkowski Złoczów 10 k., N. N. Przybyszówka 20 k., Magistrat m. Sanoka 20 k., p. A. Michułka Chłopy 2 k., p. Kaczkowska Podszumlańce 5 k., p. Jakób Kras Breń 2 k., ks. Jan Trzopiński Kochawina 10 k., p. W. Górzecka Kraków 10 k., Wydział Rady powiat. Wieliczka 10 k., Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe Strzyżów 100 k., p. Wł. Gołębski Krasnolesie 10 k., Związek handlowy Kółek roln. Kraków 27 k., p. Genowefa Gorczycowa Bachowice 3 k., p. Kazimiera Kellerman Abbazia 15 k., p. Wł. Dzieduszycka Lwów 10 k., ks. J. Szurlej Brzoza Król. 10 k., p. Fr. Pudło Jankowa 4 k., p. Paweł Nycz Rymanów 3 k., p. F. Dziama Czarny Dunajec 2 k., p. J. Nowak Libiąż mały 80 h., p. K. Semkowski Borysław 2 k., ks. St. Szpunar Jarosław 3 k. 6 h., p. Marya Dawidowicz Delatyn 5 k., SS. Karmelitanki bose Przemyśl 5 k., Kl. SS. Franciszkanek N. Sakr. Kęty 5 k., ks. W. Kisielewicz Słobierna 5 k., ks. Pawłowski Urzejowice 5 k., ks. Męski Dębowiec 6 k., p. Kielanowska Lwów 10 k., SS. Karmelitanki bose Kraków 10 k., ks. Łokietek Medynia 10 k., p. Prof. Dr. W. Natanson Kraków 15 k., p. Genowefa Turnauowa Urzejowice 20 k., ks. Kan. Mielechowicz Miłatyn nowy 20 k., Kasa Zaliczkowa Sambor 40 k., XX. Zmartwychwstańcy Lwów 20 k., p. Agata Harpula Swiętoniowa 2 k., p. J. Andruszewska Smolin 5 k., ks. Jarosz Kombornia 10 k., p. M. Kozłowska Ma-n sterz 2 k., p. K. Misiewiczowa Tęgoborze 2 k., p. Roman Wanatowicz Krużlowa 6 k., ks. Tereszkiewicz Tarnawa górna 3 k., ks. Fr. Baliński Uście solne 10 p. K. Satalecka Kraków 20 k., ks. Kwiatkowski Błażowa (ze składek) 56 k.. p. J. Błotnicka Dzikowiec 13 k. 28 h., p. H. Cieimirski Strzyżów 1 k., p. Jan Kisiel Grzęska 3 k., p. Jan Przełożny Chorzów 2 mrk., p. L. Zarkiewicz Monasterzyska 10 k., p. Jan Buchta Schomberg 11 k. 75 h., p. K. Meurel Pawełcze 20 k., OO. Cystersi Mogiła 10 k., p. Rylski Dąbrówka 5 k., p. B. Lewek Jasło 3 k., p. Józef Kalus Chorzów 6 m. 50 f., p. Dr. A. Borzemski Sarnki górne 4 k., p. P Klepacki Stara Sól 10 k., p. Ładomirski Markowce 10 k., p. Stanisław Sorys Wola węg. 4 k., p. J. Gadomska Posada Olchowska 4 k., p. Teofil Gębarowicz Buczacz 2 k., p. Z. Magdówna Lwów 10 k., Wydział Rady pow. Sanok 15 k., Zarząd dóbr Ord. Książąt Czartoryskich Sieniawa 50 k., p. W. Bełdowski Kraków 5 k., p. Dr. Fryderyk Zoll junior Kraków 10 k., p. Prof. Dr. Rostafiński Kraków 10 k., ks. Jenkner Wysoka 11 k. 20 h., p. Marya Jędrzejowska Dąbrowa 5 k., p. Helena Bilińska Kraków 6 k., p. Karolina Kwiczala Tarnów 5 k., ks. Adolf Prorok Ostrów 5 k., ks. Dr. Jan Grobelski Stanisławów 5 k., p. Jan Warchoł Podhajce 5 k., p. Henryk Szostkiewicz Jasło 3 k., p. Józef Wilk Siedleczka 2 k. 50 h., p. Józef Wałęga Szczyrk 2 k., ks. Infułat Józef Stachyrak Przemyśl 100 k., p. S. Allscherowa Przemyśl 4 k., p. Andrzej Madeyski Tarnów 2 k., p. Wincenty Wojnarowski Kołomyja 1 k. 20 h., ks. Dr. J. Drozd Sanok 10 k., ks. Feliks Sękiewicz Rudnik nad Sanem 10 k., p. Michał Dziekoński Stanisławów 5 k., p. M. Uklejowa Krosno 5 k., Zwierzchność gminy Babica 4 k., ks. Stanisław Kucharczyk Sucha 10 k., p. J. Buczek Sanok 3 k., ks. Józef Macak Krzyszkowice 10 k., Urząd parafialny Zbylitowska Góra 5 k., p. Jan Białek Gorlice 3 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., ks. Zygmunt Chmura Krosno 5 k., p. Franciszek Półchłopek Korczyna 5 k., p. A. Górzecka Stróże 5 k., OO. Dominikanie Borek stary 20 k., p. Karolina Rekiert Dzików 2 k., Urząd gminny Bursztyn 2 k., p. Dr. Tadeusz Sokołowski Kraków 5 k. 10 h., p. Jan Pola Posada Felsztyńska 4 k., ks. Wal. Piotrowski Mogilany 5 k., p. Jan Spławiński Jawornik polski 2 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem

Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.